

Nasza „Jedynka”

Dawno, dawno temu... Gdy byłam jeszcze uczennicą szkoły podstawowej, w której obecnie mieści się szkoła muzyczna, marzyłam z przyjaciółką o tym, żeby dostać się do „Jedynki”. I Liceum Ogólnokształcące cieszyło się zasłużoną sławą, szacunkiem i prestiżem. Być uczniem tej szkoły to było „coś”, nobilitacja i powód do dumy. Sporo wysiłku kosztowało mnie przygotowanie się do egzaminów wstępnych, tym bardziej, że pragnęłam dostać się do słynnej w tamtych czasach klasy angielskiej, w której poza zwiększoną liczbą godzin z tego języka także chemia i fizyka prowadzone były po angielsku. Udało się! Razem z przyjaciółką stałyśmy się członkiniami elitarniej jedynkowej wspólnoty w wymarzonej klasie. Cztery lata były pełne wzlotów i upadków (tak, tak...), ale pozostały najpiękniejsze wspomnienia, trwałe przyjaźnie pielęgnowane do dziś, poczucie dumy, wielki sentyment. Zostało coś jeszcze – nazywam to „jedynkowym etosem”. Szkoła nauczyła mnie odpowiedzialności, rozbudziła pasję biologiczną.

Do dziś wspominamy fakultety biologiczne prowadzone po akademicku, szalone lekcje języka angielskiego z prawdziwą legendą „Jedynki” śp. Prof. Szymańską, pełne emocji i dynamiki lekcje języka polskiego, historię, z której wynosiliśmy też wiedzę „z drugiego obiegu” mimo panowania władzy ludowej. To liceum sprawiło, że do dziś nie rozstaję się z książkami, wtedy właśnie do dobrego tonu należały dyskusje o literaturze iberoamerykańskiej, bywanie w teatrach, na koncertach, wystawach.

Był to taki dobry, twórczy snobizm. Mieliśmy też więcej czasu na spotkania towarzyskie. Nie było internetu, więc byliśmy dla siebie w „realu”, czego owocem są ciągle żywe kontakty z naszą klasą IV A. Cztery lata, studniówka w auli szkolnej, matura i bal maturalny (też w auli!) i rozpierzchliłyśmy się po całej Polsce. Ja wybrałam uniwersytet w Poznaniu. Moja IV A to teraz znakomici lekarze, prawnicy, profesorowie prestiżowych uczelni i instytutów naukowych polskich i zagranicznych, tłumacze, dziennikarze, podróżnicy, architekci, jest nawet kapitan Żeglugi Wielkiej. Rozjechali się po świecie, jeden z kolegów jest w placówce naukowej na wyspie Guam na Pacyfiku, inny w Kanadzie, Stanach, Holandii, Francji, koleżanka trafiła do Afryki. Jednak trzymamy się, mamy kontakt i co jakiś czas udaje się zorganizować spotkanie w mniejszym lub większym gronie. Jest wtedy niesamowicie, gdyż mimo różnych doświadczeń życiowych momentalnie łapiemy kontakt, jakby czas się zatrzymał... Znowu jest IV A. Parę lat temu w Operze Nova odbył się wielki Zjazd Jedynki z okazji Jubileuszu szkoły. To było jak wehikuł czasu, spotkaliśmy się po latach i momentalnie zaczęliśmy „nadawać na tych samych falach”, był to też moment ponownego ożywienia kontaktów.

Po studiach podjęłam pracę na uczelni medycznej i nigdy wcześniej nie brałam pod uwagę możliwości pracy w szkolnictwie. Życie pisze jednak swoje scenariusze i moja historia zatoczyła koło. Znowu jestem w mojej ulubionej sali na parterze, z krokodylem na szafie (kiedyś wisiał na ścianie), ale w innej roli. Niczego mi nie żal, a praca z coraz młodszą młodzieżą (wolę pisać, że młodzież jest młodsza, niż ja starsza:) jest bardzo inspirująca.

Przeżyłam już też sympatyczne zaskoczenie, gdy okazało się, że w gabinecie lekarskim do gardła będzie zaglądać mi moja była uczennica. Teraz ona była dla mnie autorytetem, a ja posłusznie stosowałam się do jej zaleceń.

Jedynka zresztą to nie tylko moja historia, moje dzieci też są absolwentami tej właśnie szkoły. Nie było presji, same dokonały takiego wyboru, właściwie było to dla nich tak oczywiste, że innych szkół nie brały pod uwagę. Z sentymentem i uśmiechem obserwuję ich spotkania jedynkowe. Też rozjechali się w różne strony, ale ilekroć są w domu, mają potrzebę kontaktów ze swoimi klasowymi przyjaciółmi. Coś w tym jest. Pewnie ciągle ta magia „Jedynki”, z którą się utożsamiamy i czujemy się członkami jedynkowej rodziny. Swoista sztafeta pokoleń, która dotyczy nie tylko mnie. Myślę, że to też jest część historii szkoły, jej tradycji, poczucia dumy i cieszę się, że mam w tym swój skromny udział.

Barbara Izdebska (Rutkowska)